

HERSZ BAD

O kwestię autentyczności deklaracji Kanta z dnia 29 maja 1801, pt. *Do publicznej wiadomości* („*Nachricht an das Publicum*”)*

Oświadczenie o powyższym nagłówku niemieckim wcielono do III tomu cennego zbioru listów Kanta w wydaniu Królewskiej Pruskiej Akademii Umiejętności: *Kants Briefwechsel*, Berlin 1902, s. 398.

Podaje się tu do publicznej wiadomości, że Jäsche i Rink byli przez Kanta upoważnieni do wydania jego *Logiki*, względnie *Geografii fizycznej*, i że są upoważnieni do wydania innych jeszcze dzieł jego.

Celem oświadczenia było tedy legitymowanie wydawców, którzy rzekomo byli powołani ku temu, żeby nowy szereg dzieł Kanta opublikować.

Cel ten będzie osiągnięty, jeżeli oświadczenie jest bezsprzecznie autentyczne; o ile by zaś oświadczenie samo zostało słusznie zakwestionowane, pociągnęłoby za sobą i wysunęłoby przed oblicze świata filozoficznego w Niemczech kwestię autentyczności rzekomych pism Kanta, do których legitymacja się odnosi.

* Artykuł ukazał się pierwotnie w roku 1920 w 23 roczniku „Przeglądu Filozoficznego” edykowanym Kazimierzowi Twardowskiemu dla uczczenia dwudziestopięciolecia jego działalności dydaktycznej na Uniwersytecie Lwowskim. Zob. „Przegląd Filozoficzny”, R. 23/1920, s. 19–43. Prezentowany przedruk artykułu Bada był możliwy dzięki uprzejmości Redakcji „Przeglądu Filozoficznego”, która wyraziła zgodę na jego ponowną publikację.

Stąd należałoby prawdziwość tej deklaracji zbadać i ile możliwości na tle stosunków odnośnych ustalić.

Ale właśnie znajomość tychże nasuwa liczne i poważne wątpliwości, co do których streszczę się w kilku następujących rozdziałach.

* * *

W roku 1798 zerwał Kant wszelkie stosunki ze światem literackim: ustąpił z katedry uniwersyteckiej, załatwił się z wydaniem swej *Antropologii*, w której oświadcza, że *Geografii fizycznej* wydawać nie będzie, bo z powodu podeszłego wieku nie czuje się na siłach, a manuskrypt jego stanowią zapiski, których odcyfrowanie leży tylko w jego mocy (cf. I. Kant, *Anthropologie*, Königsberg 1798, końcowa uwaga przedmowy)¹; całą swą bibliotekę zapisuje w testamencie pod datą 26 lutego 1798 profesorowi Gensichenowi z myślą o bliskiej swej śmierci (w roku 1799 wydał nawet zarządzenia co do swojego pogrzebu) i bez wzmianki o jakimkolwiek wydawnictwie, (cf. *Kants Briefwechsel*, Berlińskie Wydanie Akademii, s. 408–417); do Garvego pisze pod datą 21 września 1798: „na studiowanie już mi stan zdrowia nie pozwala, jeno na wegetowanie (jeść, chodzić, spać)”; (cf. *Briefwechsel*, s. 254).

Skoncentrowany w sobie, przygotowuje się do ostatniej swojej godziny; tu i ówdzie notuje coś, ale do tego, co zapisuje, nie przywiązuje żadnej wagi, a o przygotowaniu do druku przy tym wcale nie myśli. Zapytany, co pisze i jakich jeszcze dzieł jego oczekiwać należy, odpowiada: „ależ, co to może być, sarcinas colligere, o tym tylko myśleć jeszcze mogę”; (cf. *Immanuel Kant. Sein Lebensbild nach Darstellungen der Zeitgenossen Jachmann, Borowski, Wasiański*, wyd. Alfons Hoffman, Halle 1902, s. 162).

Mimo to wyraźne postanowienie Kanta, żeby żadnego dzieła już nie ogłaszać drukiem, ukazywały się potem rzekome pisma jego: *Logika*, *Geografia fizyczna*, *O Pedagogice*. Są to pisma tak pod względem rzeczowym, jak i formalnym Kanta niegodne, dopraszające się wprost podniesienia kwestii rzekomej swej autentyczności; roi się w nich od rażących absurdów i oczywistych sprzeczności.

Wszelako zarzuty, czerpane z treści czy formy stwierdziłyby tylko albo nieudolność wydawców, albo starcze niedomagania Kanta jako autora, pozosta-

¹ Autorem przypisów w nawiasach jest Hersz Bad, w niniejszym opracowaniu zostały one zachowane w prawie niezmienionej formie. Lista tekstów, na które Bad powoływał się w przypisach, została załączona w formie bibliografii.

wiając bez odpowiedzi pytanie, czy nie zachodzi tu wypadek nadużycia sławnego imienia celem przypisania mu autorstwa dzieł podrobionych; pytanie, które napotyka nieprzewyciężony szkopuł dlatego, że wszelkie usiłowania badaczy, skierowane w stronę przesłuchiwania wydawców, rozbijają się, niby o skałę, o berlińskie wydanie Akademii; wszystkie bowiem powątpiewania, wypływające z różnych źródeł logicznych, schodzą się w tym jednym miejscu, w tym oświadczeniu pt. *Do publicznej wiadomości*, uderzają tu o deklarację, jakby o kamienną zaporę i, rozpryskując się w obłoku piany, wracają, któredy przyszły, nic nie zdziaławszy; taki proces myślenia przypomina objawy, towarzyszące wodospadom, ale piękne jak wodospad w przyrodzie zjawisko to w swych logicznych konsekwencjach nie jest.

Przypatrzmy mu się mimo to, albo właśnie dlatego, że piękne nie jest; może będzie pouczająca.

Deklaracja, stanowiąca ów szkopuł, w dosłownym tłumaczeniu brzmi:

Do publicznej wiadomości, w sprawie nieuprawnionego wydania *Geografii Fizycznej* I. Kanta

Księgarz Vollmer wydał pod datą ostatniego jarmarku, w moim imieniu *Geografię fizyczną*, jak on sam mówi, na podstawie skryptów uniwersyteckich, której to *Geografii*, ani co do materii, ani co do formy nie uznaję za swoją. Uprawnione wydanie swej *Geografii Fizycznej* poruczyłem panu dr i prof. Rinkowi. – Zarazem insynuuje wspomniany Vollmer, jakoby wydana przez pana M. Jäscheho *Logika* nie była moją, i jakoby wyszła bez mojego zezwolenia; temu ja niniejszym wprost zaprzeczam.

Natomiast nie mogę uznać za swoją ani *Logiki*, ani *Moralności*, ani jakiegokolwiek innego pisma, których wydaniem wspomniany Vollmer grozi, ile że takowe już oddałem panu M. Jäschemu i dr. Rinkowi.

W Królewcu d. 29 maja 1801

I. Kant

(Nachricht an das Publicum, die bei Vollmer erschienene unrechtmässige Ausgabe der *Physischen Geographie* von Im. Kant betreffend.

29 Mai 1801

Der Buchhandler Vollmer hat in letzter Messe unter meinem Namen eine *Physische Geographie*, wie er selbst sagt, aus Kollegienheften, herausgegeben, die ich weder der Materie nach, noch nach Form für die meinige anerkenne. Die

rechtmässige Herausgabe meiner *Physischen Geographie*, habe ich Hrn. Dr. und Prof. Rinck übertragen.

Zugleich insinuiert gedachter Vollmer, als sei die vom Hrn. M. Jäsche herausgegebene *Logik*, nicht die meinige, und ohne meine Bewilligung erschienen; dem ich hiermit geradezu widerspreche. Dagegen aber kann ich weder die *Logik*, noch die *Moral*, noch irgend eine andere Schrift, mit deren Herausgabe gedachter Vollmer drohet, für die meinige anerkennen, indem selbige bereits von mir Hrn. M. Jäsche und Dr. Rinck übergeben sind.

Königsberg, d. 29 May 1801
Immanuel Kant)

Co za przygnębiający widok: starca, stojącego u progu wieczności, wciąż przemyślowcy jacyś w wir walki konkurencyjnej; staruszek, w 77 roku życia, jawi się na terenie walki, i obejmuje... dział reklamowy.

O, jakże smutno i pusto, mogli sobie powiedzieć czytelnicy, gdy dnia 1 czerwca 1801, wyczytali z gazet tę „Wiadomość”, jakże smutno i pusto rozlega się dziś głos Kanta, anonsujący jakąś firmę wydawniczą, po redakcjach i uczelniach, gdzie dawniej rozbrzmiewało echo jego nauki o kategorycznym imperatywie, o grozie i majestacie, przed którym świat cały z namaszczeniem czoła uchylał.

Zaiste dzień 1 czerwca 1801 jest dniem rozgraniczenia życia Kanta na okres świetności i dobę upadku, ale upadku jakiego rodzaju? Odpowiedź na to pytanie znajdziemy u Rinka, w jego listach do Villersa (cf. *Altpreussische Monatsschrift*, r. 1880, s. 286–299).

Dnia 1 czerwca 1801, zwraca się Rink do Villersa z zaproszeniem, z którego dowiadujemy się, że Kant, ten nie tak dawno jeszcze człowiek wielki, jest dziś ruiną. („Kommen Sie bald, teuerster Freund, zu uns nach Königsberg, um noch den großen Mann, wenn auch nur in seinen Trümmern noch, kennen zu lernen²”); ten wielki człowiek nie jest w stanie myśli zebrać, by cośkolwiek napisać; („gänzlicher Mangel, seine Gedanken zu einer schriftlichen Abfassung zu sammeln“; chodzi tu o napisanie kilku słów odpowiedzi Villersowi). Ten stan bezładu umysłowego u Kanta trwa już przynajmniej niespełna rok, bo dnia 17 lipca 1800 donosi Rink Villersowi: „Kant już nie odpowiada prawie na żaden list, omal powiedziałbym, że już nie jest w stanie odpowiadać”;

² „Przybądź, najdroższy przyjacielu do nas do Królewca, żeby poznać tego wielkiego człowieka, chociaż jest on już ruiną”.

Przypisy dolne zawierają własne tłumaczenia cytatów w języku niemieckim, których polski przekład nie został zamieszczony w tekście przez samego Hersza Bada.

następnie trwa ten stan bezładu przynajmniej pół roku z górą, bo w liście z dnia 12 lutego 1802 Rink, mieszkający wtedy w Gdańsku, mówi: „Kant, jak mi przyjaciele moi donoszą, niknie z każdym dniem więcej...” W dalszym ciągu listu z dnia 1 czerwca 1801, powiada Rink: na to, ażeby Kant mógł napisać kilka słów odpowiedzi, musi się czekać na bardzo szczęśliwe chwile; („dazu bedarf es des Abpassens sehr glücklicher Augenblicke”).

Trudno nam przeto uwierzyć, by takie lucida intervalla były Kantowi wystarczyły na to, żeby dokument jakiś skoncytować, albo przedłożony sobie do podpisania dokument jakiś należycie zrozumieć i nad treścią jego się zastanowić.

Można by tu stosować zasadę, że raczej winniśmy przypuszczać, iż listy prywatne przesadzają, albo zgoła rozmijają się z prawdą, aniżeli byśmy podawać mieli w wątpliwość autentyczność dokumentu, gdyby pozwalały na to rewelacje współczesnych Kantowi biografów, którzy cały ten okres życia jego znają nieledwie z autopsji. Jachmann np. opowiada, że Kant w roku 1801 często w rozmowach uskarżał się i usprawiedliwiał, że trudno mu zrozumieć, co się do niego mówi. („Vor 3 Jahren musste ich ihm [scil. Kant] über meine bevorstehende Amts- und Ortsveränderung Auskunft geben, aber es war ihm schon damals so schwer, mein neues Amt und den damit verbundenen Charakter zu behalten.... Schon damals fühlte er es... dass ihm bisweilen die Gedanken ausgingen, und er entschuldigte sich selbst, dass ihm das Denken und Begreifen schwer würde...”³) (Cf. Jachmann, Biografia z r. 1804, wyd. Hoffmann, s. 132–133)⁴.

A zatem Rink w swej korespondencji, niezależnie od Jachmanna, a jednak zgodnie z nim opisujący umysłowy stan zdrowia Kanta, nie przesadza w swoich listach do Villersa; możemy więc korzystać i z innych wyjaśnień jego.

Gdy księgarz Vollmer, w swoim czasie, wystąpił publicznie z zarzutem, że Kant Rinkowi żadnych zleceń edycyjnych nie dawał, i że deklaracja pt. *Do publicznej wiadomości* pochodzi nie od Kanta, ale od Rinka, reagował Rink

³ „Przed trzema laty musiałem go (tzn. Kanta) powiadomić o mojej zmianie urzędu oraz miejsca, ale już wówczas było mu tak ciężko pojąć mój nowy urząd i jego charakter... Już wówczas czuł, że niekiedy uciekają mu myśli i sam się usprawiedliwiał, że myślenie i rozumienie ciężko mu przychodzi”.

⁴ Biografia, którą Bad ma tutaj na myśli i na którą powołuje się także w późniejszych przypisach, to listy datowane na rok 1804, które załączone zostały do wspomnianej już opracowanej przez Hoffmanna biografii pt. *Immanuel Kant. Sein Lebensbild nach Darstellungen der Zeitgenossen Jachmann, Borowski, Wasiański*. Listy zostały zebrane pod wspólnym tytułem: *Immanuel Kant geschildert in Briefen an einem Freund von Reihhold Bernhard Jachmann*.

w ten sposób, że kazał to sobie udowodnić; („Vollmer beweise, dass Kant mir weder seine Handschriften, noch den Auftrag zur Herausgabe jenes Werkes, [scil. der *Physischen Geographie*], ertheilt habt⁵); (cf. *Intelligenzblatt der allgemeinen Literatur-Zeitung*, cytowane w *Immanuel Kants physische Geographie*, II. B., II. Abteilung, wydane przez Gottfrieda Vollmera, 1803, s. XVI).

Vollmer oczywiście dowodu na to nie miał. Tą słuszną uwagą, że, kto przeciw komuś zarzuty podnosi, ponosi i onus probandi, zamknął Rink wtedy dyskusję na ten temat w czasopiśmie. Teraz zaś, listami swoimi do Villersa, on ją na nowo otwiera; posłuchajmyż także, co on dnia 13 lipca 1802, z Gdańska pisze do Kanta: Jaśnie W. Pan żąda zwrotu nadesłanego mi przed ośmioma dniami oświadczenia w sprawie, Vollmera. [...] To Pańskie ponowne oświadczenie już było odeszło do druku, ale zarządziłem niezwłocznie, stosownie do życzenia Pańskiego, żeby tego Pańskiego oświadczenia nie drukowano.

(„Ew. Wohlgb. verlangen die mir vor 8 Tagen zugesendete Erklärung in Betreff des Buchhändlers Vollmer zurück“..., a pod koniec listu: „Ihre neue Erklärung ist zwar zum Abdruck abgegangen, aber ich habe sogleich nachgeschrieben, dass sie nicht soll abgedruckt werden... Ihr Befehl, ihr bloßer Wunsch ist mir zu theuer, als dass ich nicht alles für ihn thun sollte“). W tym obszernym bardzo liście mówi Rink retorycznie: Czyż nie poruczył mi Pan wydania swej *Geografii fizycznej*? Czyż nawet rok temu nie oświadczył Pan publicznie, że mnie, a nie Vollmerowi dał Pan zlecenie wydania *Geografii fizycznej*? I Pan chce mi odebrać to potwierdzenie? („Haben Sie mir nicht die Herausgabe Ihrer *Physischen Geographie* wirklich übertragen... Ja, haben Sie vor einem Jahre nicht öffentlich erklärt, dass Sie nur mir und nicht Vollmer den Auftrag zur Herausgabe Ihrer *Physischen Geographie* erteilt hatten?... und nun wollen Sie Ihre Bescheinigung einer Wahrheit von mir zurücknehmen?...“)

Te pytania retoryczne świadczyłyby na korzyść Rinka, gdyby nie był wiedział, że stan zdrowia Kanta stale się pogarszał; ale ponieważ on, wyjeżdżając w drugiej połowie sierpnia 1801 z Królewca na stały pobyt w Gdańsku, nie łudził się co do beznadziejnego stanu zdrowia Kanta (cf. List do Villersa, pod datą 12. sierpnia 1801), a w Gdańsku śledził dalszy rozwój choroby Kanta i miał listowne wiadomości, brzmiące „er schwindet mit jedem Tag mehr

⁵ „Vollmer, udowodnij, że Kant nie przekazał mi ani rękopisów, ani zlecenia na wydanie owego dzieła (tj. *Geografii fizycznej*)”.

hin”⁶ (cf. List do Villersa pod datą 2. lutego 1802), przeto nie możemy niestety wskazać na to, że on w swych retorycznych pytaniach z dnia 13 lipca 1802, konfrontuje się poniekąd z Kantem; Rink wtedy dobrze wiedział, że, kto w drugiej połowie lipca 1802 listownie z Kantem rozmawia, mówi właściwie do cineres mortales immortalis Kantii. W dalszym ciągu tego listu do Kanta mówi Rink: „Prawda, niektóre wyrażenia w tym potwierdzeniu Pańskim, są może ze względu na Pańską potrzebę spokoju, zbyt silne, ale liczę na to, że Pan jednak będzie łaskaw nadesłać mi przynajmniej własnoręcznie pisane zaświadczenie, że pierwsze Pańskie oświadczenie przeciw Vollmerowi pochodzi istotnie od Pana...” („...so rechne ich doch darauf... dass Sie, wenn Sie für Ihre Ruhe auch, die Ausdrücke Ihrer letzten Erklärung zu stark finden, Sie doch die Güte haben werden, mir wenigstens Ihre eigenhändige Erklärung zuzustellen, dass Ihre erste Erklärung gegen den Buchhandler Vollmer, wirklich von Ihnen herrühre...” Cf. *Kants Briefwechsel*, Berlińskie Wydanie Akademii, t. III, s. 341).

Rink w tym liście usilnie bardzo prosi; nic dziwnego; on w latach 1799, 1800 i 1801 bywał często gościem Kanta, koncypował mu listy (np. do Villersa; cf. *Altpreussische Monatsschrift*, r. 1880, s. 287), on przez szereg miesięcy podawał mu rzeczy do podpisania, kiedy umysł Kanta stanowił podatny grunt dla daleko idącej sugestii; on koniecznie potrzebował tego potwierdzenia, o które prosi; bo przypuśćmy, że ktoś, niewyśledzony sprawca, wyłudził od Kanta ową deklarację, o czym on, Rink, może nic nie wiedział, to on słusznie mógł się obawiać, że gdyby przypadkiem opublikowano kiedyś jego listy do Villersa i zestawiono ich daty z datą deklaracji, upatrywano by w nim jej autora; mówiono by o nim: ledwie się uporał z deklaracją, którą Kantowi do podpisania podsunął, aliści już, może nawet tego samego dnia, przyznaje się do winy, wyjawiając tajemnicę, że z Kantem jest źle,... aż tak, że kilku słów skleić nie potrafi. Wszystkim tego rodzaju gadkom i podejrzeniom byłoby kres położyło potwierdzenie, o jakie Rink Kanta prosił, i nie wiadomo, czy i z jakich powodów Kant odmówił, bo tu – w źródłach wątek się urywa; ale nam wystarczy to, co już teraz wiemy: Rink jakieś potwierdzenie z podpisem Kanta posiadał, ale Kant kazał sobie ten papier oddać, a drukować zakazał.

Ta okoliczność zmienia nieco postać rzeczy.

Kiedyśmy słyszeli o paraliżu umysłowym, („die Geistesschwache des großen Mannes. [scil. Kants] entstand nicht plötzlich ... sondern sie war eine

⁶ „każdego dnia znika coraz bardziej”

allmähliche Lähmung des Geistes...“⁷) (Cf. Jachmann. wyd. Hoffmann, s. 132) progresywnym przynajmniej, tj. tylko wedle informacji Rinka, od 17/7 1800 do 12/2 1802, zdawało się nam, że deklaracja pt. *Nachricht an das Publicum*, pod datą 29 maja 1801, treścią swoją jest apokryfem; teraz zaś, wobec pomienionej wyżej okoliczności, zdaje się nam, że ona nie tylko treścią i duchem, ale, co więcej, intencją swoją, jest falsyfikatem niewyśledzonego dotąd sprawcy.

*

Że ewentualna nieautentyczność deklaracji pt. *Do publicznej wiadomości* nie byłaby jeszcze dostatecznym dowodem nieautentyczności dzieł, do których „Wiadomość” ta odnosi się, uwierzytelniając je, rozumie się samo przez się; ona byłaby tylko wskaźnikiem wysokiego stopnia prawdopodobieństwa, że i dzieła te są apokryfami; byłaby tylko wskazówką problemu, dotychczas wcale nie poruszanego przez krytykę, która przez to swoje zaniedbanie wprowadziła w literaturę nieład, dezorientujący zupełnie czytelnika i wyrządzający Kantowi wielką krzywdę, tak ujemną, jak i dodatnią oceną tych rzekomych pism jego; za przykłady podaję trzy krótkie cytaty, nie mogąc tu przytaczać obszerniejszych wywodów.

J. H. v. Kirchman: *Kants Physische Geographie*, Leipzig 1877, s. VI:

Die vorliegende Schrift hat ihren Wert nicht mehr in ihrem Inhalte an sich, sondern darin, dass Kant sie verfasst hat... man wird bei Durchlesung der Schrift staunen, in welcher Unvollkommenheit selbst ein so großer Mann, wie Kant, nur im Stande war, ein Werk abzufassen, das nicht Anstand nimmt, dem Leser die bedenklichsten Fabeln noch als wirkliche Tatsachen zu bieten⁸.

Prof. Dr Theodor Vogt: *Immanuel Kant, Über Pädagogik*, Langensalza 1901, s. 66:

Was nun die pädagogische Anschauung betrifft, welche in der von Rink herausgegebenen Schrift Kants niedergelegt ist, so hat auf sie weder die Lehre von

⁷ „Słabość umysłu wielkiego człowieka (tj. Kanta) nie powstała nagle,... tylko była postępującym paralizem umysłu”.

⁸ „Przedstawione pismo nie ma wartości ze względu na swoją treść jako taką, ale ze względu na to, że sporządził je Kant... Przy lekturze tego pisma człowiek się dziwi, w jakiej to niedoskonałości tak wielki człowiek jak Kant, był w stanie sporządzić dzieło, nie zważając na to, że przedstawia czytelnikowi najwymyślniejsze bajki jako rzeczywiste fakty”.

der transzendentalen Freiheit, noch der Apriorismus der Anschauungs- und Denkformen einen nennenswerten Einfluss geübt vielmehr ist dieselbe der angegebenen Anschauung größtenteils entgegengesetzt⁹.

Gottfried I. Wenzel: *Canonik... ein Commentar über I. Kants Logik*, Wien 1801, s. IV–VI:

Man schrieb Logiken... häufte Compendien auf Compendien... die meisten dieser Logiken frommen wenig oder gar nichts..., Doch siehe da! Kant übergibt, ganz unerwartet, seine logische Arbeiten dem würdigen Jäsche, seinem Schüler, und wir haben eine Logik vom Reformator der Logik selbst¹⁰.

Gdyby krytykom i recenzentom takim usunięto z literatury ową „deklarację”, leżącą kamieniem niepokonanej zapory na drodze, wiodącej do rozpatrzenia sprawy, poszłoby nowe mlewo na pytle ich młynów, wpłynęłyby do Sądów literackich akta nowej, wyroku sumiennych sędziów proszącej się sprawy honorowej; mianowicie: czy za inicjatywą, albo choćby tylko za wiedzą Kanta ogłoszono drukiem te rzekome pisma jego.

Zwłaszcza w Niemczech byłoby oficjalne wglądnięcie w tę tajemniczą historię aktem pietyzmu względem Kanta; bo z kwestią inicjatywy łączy się kwestia naruszenia jego testamentu; ta zaś ostatnia skupiałaby na sobie, co prawda, ogólną uwagę, ale istotą czynu mogłaby z natury rzeczy zajmować tylko trybunał w Niemczech.

Dnia 29 sierpnia 1791 złożył Kant w Sądzie Miejskim swój pierwszy testament (cf. *Briefwechsel*, t. II, s. 408), którego treści nie znamy, ale znamy niektóre szkice testamentu, własnoręcznie przez Kanta pisane, począwszy od r. 1791; (cf. Erdmann, *Reflexionen Kants*, I, s. 8.); jeden z nich zawiera następujące postanowienie: „wszystkie moje papiery literackie, nie wyłączając podręczników z moimi dopiskami, zechce pan Magister Gensichen zniszczyć doścześnie; te bowiem zapiski moje nikomu by pożytku nie przyniosły, a dzięki swej nieczytelności, byłyby tylko źródłem nieporozumień” („Ich ersuche zu-

⁹ „Co się tyczy pedagogicznego oglądu, który jest wyłożony w wydanym przez Rinka piśmie, to nie wywarła na nie warte go wspomnienia wpływu ani nauka o transcendentalnej prawdzie, ani aprioryzm form myślenia i oglądu, w dużej mierze [pismo to] sprzeciwia się raczej [nauce o] danym oglądzie”.

¹⁰ „Pisano [podręczniki] logiki, mnożono całe stosy kompendiów, większość z tych kompendiów wnosi bardzo mało, albo nie wnosi niczego. Ale spójrzcie oto! Kant przekazuje, całkiem nieoczekiwanie, swoje prace logiczne Jäschemu, swojemu uczniowi i oto mamy *Logikę* reformatora logiki we własnej osobie”.

gleich gedachten Herrn Magister [scil. Gensichen], alle meine literarischen Papiere, worunter ich auch die von mir häufig beschriebene Handbücher meiner Vorlesungen verstehe, da sie niemand nützen können, und wegen ihrer Unleserlichkeit nur missverstanden werden dürften, nachdem er sie, so lange ihm gefällt, durchgesehen hat, insgesamt zu vernichten...”).

Dnia 27 lutego 1798 r. złożył Kant u władz uniwersyteckich swój drugi testament, anulując pierwszy z r. 1791; ten drugi zawiera następujące postanowienie: „Całą bibliotekę moją zapisuję p. Gensichenowi”. („Von der Vererbung meines übrigen Hausgerätes nehme ich doch meinen ganzen Büchervorrat aus, als den ich dem Herrn Gensichen vermache...”).

Wyrażenie „meinen ganzen Büchervorrat”¹¹ doznać może dwojakiej interpretacji: albo w myśl wspomnianego wyżej szkicu dodać należy: „auch meine literarischen Papiere und die von mir häufig beschriebene Handbücher meiner Vorlesungen”¹², albo też w myśl anulacji poprzedniego testamentu w ogóle, dodać należy: „jedoch ohne meine literarischen Papiere und ohne die von mir häufig beschriebene Handbücher meiner Vorlesungen”¹³.

Od czego zależy trafność jednej lub drugiej interpretacji? Od tego, czy wyrażony w szkicu motyw decyzji niszczenia papierów i podręczników, zapiski zawierających, był dla Kanta ważny i w roku 1798, czy też pozbawiony był ważności; a objaśni nas co do tego przedmowa do *Antropologii*, wydanej w roku 1798; tam Kant mówi, że nie zamierza wydawać *Geografii fizycznej*, ani też polecać komuś jej wydania, bo jego zapiski do tekstu dla nikogo nie będą czytelne („meine zum Text gebrauchte Handschrift [ist] wol keinem Andern als mir leserlich...”¹⁴).

A zatem wskazana jest następująca interpretacja wyrażenia „meinen ganzen Büchervorrat” w testamencie z roku 1798: „auch meine literarischen Papiere und die von mir häufig beschriebene Handbücher meiner Vorlesungen vermache ich Herrn Gensichen und ersuche ihn, sie insgesamt zu vernichten, da sie niemand nutzen können, und wegen ihrer Unleserlichkeit nur missverstanden werden durften”¹⁵. Gdyby Kant postanowienie to

¹¹ „całą moją bibliotekę”

¹² „także moje papiery literackie oraz podręczniki z moimi częstymi dopiskami”

¹³ „jednakże bez moich literackich papierów i podręczników z moimi częstymi dopiskami”

¹⁴ „Rękopis, który jest potrzebny do [sporządzenia] tekstu nie jest pewnie czytelny dla nikogo innego poza mną”.

¹⁵ „także moje papiery literackie oraz podręczniki z moimi częstymi dopiskami, zapisuję panu Gensichenowi i proszę go, aby je zniszczyć doszczętnie; ponieważ nikt ich nie może używać, a dzięki swej nieczytelności, byłyby tylko źródłem nieporozumień”.

z jakichkolwiek pobudek potem był chciał zanulować, byłby to dodatkowo w testamencie zaznaczył, byłby je zastąpił jakąś wyraźną modyfikacją w testamencie, jak to uczynił odnośnie do kilku drobiazgów, nie mających nic wspólnego z jego biblioteką. (Cf. *Briefwechsel*, t. III, s. 412–416.)

Tymczasem przydarzyło się coś, co jasną tę i prostą interpretację zaciemnia i gmatwa; jest to sprawa „Jäsche-Rink”.

We wrześniu 1800 wydał Jäsche *Logikę Kanta* i zdaje tam, w przedmowie, sprawę ze swego zadania, w sposób następujący: Kant posługiwał się do swoich wykładów logiki podręcznikiem Meiera; uwagi swoje zapisywał na marginesach tego egzemplarza i na czystych kartkach, którymi przeplatane były kartki drukowane:

...Es liegt mir ob,... den Lesern dieses neuen Kantischen Werkes einige Rechen-schaft abzulegen... Seit dem J. 1765 hatte Hr Prof. Kant seinen Vorlesungen über die Logik ununterbrochen das Meiersche Lehrbuch... als Leitfaden zum Grunde gelegt... Das Exemplar des gedachten Compendiums... ist, wie alle die übrigen Lehrbücher, die er zu gleichem Zwecke brauchte, mit Papier durchschossen; Seine allgemeinen Anmerkungen und Erläuterungen sowohl als die speziellen... finden sich teils auf dem durchschossenen Papiere, teils auf dem leeren Rande des Lehrbuches selbst. Und dieses hier und da in zerstreuten Anmerkungen und Erläuterungen schriftlich aufgezeichnete, macht nun zusammen das Materialien-Magazin aus, das Kant hier für seine Vorlesungen anlegte, und das er... immer wieder von Neuem revidierte und verbesserte¹⁶.

Cały ten ustęp żywo przypomina słowa „Szkicu”: „meine literarischen Papiere, worunter ich auch die von mir häufig beschriebene Handbücher meiner Vorlesungen verstehe”¹⁷, ale polecenie dane tam Gensichenowi: „sie sollen insgesamt vernichtet werden, da sie niemand nützen können und we-

¹⁶ „Powinienem złożyć sprawozdanie czytelnikom tego nowego dzieła kantowskiego. Od roku 1765 Kant nieprzerwanie korzystał z podręcznika Meiera jako szkieletu dla swoich wykładów. Egzemplarz powstałego kompendium, podobnie jak pozostałe podręczniki, które używał w tym samym celu, został zszyty; jego [tj. Kanta] zarówno ogólne, jak i szczegółowe uwagi i wyjaśnienia znajdują się częściowo na przesytych papierze, a częściowo na pustym marginesie podręcznika. I właśnie [owe uwagi] oraz tamte, spisane w [formie] rozproszonych uwag i wyjaśnień tworzą magazyn materiałów, który Kant stworzył dla swoich wykładów i który ciągle na nowo rewidował i ulepszał”.

¹⁷ „wszystkie moje papiery literackie, nie wyłączając podręczników z moimi dopiskami”

gen ihrer Unleserlichkeit nur missverstanden werden durften"¹⁸, jest zgoła odmienne od polecenia, które rzekomo Jäsche otrzymał: „Es sind bereits anderthalb Jahre, seit mir Kant den Auftrag erteilte, seine Logik, so wie er sie in öffentlichen Vorlesungen seinen Zuhörern vorgetragen, für den Druck zu bearbeiten... Ich erhielt zu diesem Zweck von Ihm die selbsteigene Handschrift, deren er sich bei seinen Vorlesungen bedient hatte..."¹⁹.

Poszczególne wyrazy tej przedmowy Jäschego: „Materialien-Magazin...”, „seit dem Jahre 1765...”, „immer wieder von neuem revidiert und verbessert...”, „zerstreute Anmerkungen und Erläuterungen...”, „so wie er sie vorgetragen [...] für den Druck bearbeiten..."²⁰ nasuwają dwa pytania: Co mógł Kant uczynić dla Jäschego, aby mu, celem wydawnictwa, uprzystępniał cały ten „magazyn” materiałów, nieczytelnych, luźnych, nagromadzonych w ciągu 30 lat?

Co umożliwiło Jäschemu podjęcie się zadania, jakiego by się nie podjął żaden szanujący się literat?

W odpowiedzi na takie możliwe pytania każe nam Jäsche, bez wszelkich wyjaśnień z swej strony, pogodzić się z faktem dokonany, przedkłada bowiem wystawione mu rzekomo przez Kanta świadectwo następującej treści:

Gottlob Benjamin Jäsche posiada gruntowną znajomość mojego systemu w ogóle, a w Logice mojej orientuje się z łatwością. („Ich erhielt... von ihm [scil. von Kant] die selbsteigene Handschrift... mit Äußerung des besonderen, ehrenvollen Zutrauens zu mir, dass ich, bekannt mit den Grundsätzen seines Systems überhaupt, auch hier in seinen Ideengang leicht eingehen... werde”). Oczywiście, wobec takiego świadectwa, gdyby tylko było przez Kanta podpisane, byłyby powyższe pytania nasze pozbawione sensu, ale wobec tego, że rzekome świadectwo Kanta, przez niego podpisane nie jest, mają one sens zdrowy i wywołują trzecie pytanie: Dlaczego Kant świadectwa nie podpisał? Ch. G. Mielckemu, który w roku 1800 wydał swój słownik litewsko-niemiecki i niemiecko-litewski, dał Kant kilka słów epilogu i podpisał się, a dla własnej swojej *Logiki* nie miał ani jednego słowa wstępu albo epilogu; dziwne to wprawdzie zachowanie, ale mógł mieć swoje ważne, milczenie nakazujące

¹⁸ „zechce pan zniszczyć doszczętnie; te bowiem zapiski moje nikomu by pożytku nie przyniosły, a dzięki swej nieczytelności, byłyby tylko źródłem nieporozumień.”

¹⁹ „Minęło już półtora roku od czasu, kiedy Kant zlecił mi przygotowanie do druku jego *Logiki*, takiej jak ją wykladał słuchaczom podczas swoich oficjalnych wykładów. W tym celu otrzymałem od niego jego własny rękopis, którym posługiwał się podczas swoich wykładów.”

²⁰ „magazyn materiałów”, „od roku 1765”, „ciągle na nowo rewidował i ulepszał”, „rozproszony uwagi i wyjaśnienia”, „przygotować do druku [...] tak, jak wykladał”.

powody ku temu; tego wszakże nie mógł od nas żądać, żeby świadectwo bez podpisu miało dla nas jakiś walor; czyli inaczej: łatwo przekonać się, że twierdzenia Jäschego, wśród danych okoliczności, nie zasługują na wiarę, a jeszcze łatwiej komentować końcowe słowa jego przedmowy: „[...] die Kantische Metaphysik, wozu ich die Handschrift auch bereits in den Händen habe [...]. werde ich nach derselben Manier bearbeiten und herausgeben [...]”²¹; tu bowiem nie powołuje się na żadną ze strony autora aprobatę do druku, na żadne rzekome świadectwo; (cf. *I. Kants Logik*, Königsberg, 1800, s. V–XXIV).

Trudniejszy o wiele orzech do zgryzienia przedstawia sprawa Rinka. Kant sam, zdaje się, zapowiada w roku 1800 nowy szereg dzieł swoich, a tym samym byłoby postanowienie testamentu z roku 1798, jak myśmy je wyżej interpretowali, zanulowane, ale nie oficjalnie, w tekście testamentu, lecz w rozprawce pana Rinka, pt. *Rozmaitości...* (*Mancherley zur Geschichte der metacritischen Invasion*, Jubilatemesse 1800).

W tej rozprawce bowiem opowiada Rink, że on i Jäsche, dzięki dobroci profesora Kanta, mogą zapewnić, że wydawane będą po kolei: *Metafizyka*, *Logika*, *Teologia Naturalna*, *Geografia fizyczna* i inne interesujące pisma Kanta. („Schließlich darf ich... die nicht uninteressante Nachricht ertheilen, dass Herr Magister Jäsche und ich durch die Güte des Herrn Prof. Kant... in den Stand gesetzt sind, die allmähliche Erscheinung seiner *Metaphysik*, *Logik*, *Natürlichen Theologie*, *Physischen Geographie*, und anderer interessanten Schriften mit Gewissheit zu versprechen...”)²² (Cytowane w: B. Erdmann, *Reflexionen Kants*, 1882, I, s. 11).

Wobec tego, że Kant, po ukazaniu się *Rozmaitości*, milczał, a przynajmniej nie doszło nas żadne zdementowanie z jego strony, uzyskało w odnośnej literaturze, bez żadnej innej podstawy, prawo obywatelstwa – przypuszczenie, że za jego upoważnieniem wynurzają się Jäsche i Rink w powyższy sposób; a jednak jest możliwe i to, że popełnia się błąd, polegający na tym, że stosuje się zasadę: *qui tacet consentire videtur*, nie dostrzegając, że ją układ stosunków wyklucza, i że jej miejsce zająć musi zasada: *qui tacet nescire videtur*.

Kant nie mógł tych *Rozmaitości* czytać tak, żeby je dezawuować, bo właśnie wtedy, kiedy one prasę opuściły, on podobno pierwszy raz w życiu, obłożnie zachorował. Potknąwszy się o coś w swym mieszkaniu, odniósł obrażenia

²¹ „... kantowską *Metafizykę*, której rękopis także już mam w rękach..., będę w ten sam sposób opracowywać oraz wydawać.”

²² „Wreszcie mogę udzielić tej nie mało ciekawej informacji, że pan magister Jäsche i ja dzięki uprzejmości pana profesora Kanta, możemy obiecać, że z pewnością opublikujemy kolejno jego *Metafizykę*, *Teologię naturalną*, *Geografię fizyczną* oraz inne interesujące pisma.”

na głowie tak nieszczęśliwie, że przez długi czas łoża opuszczać nie mógł. Ten stan zdrowia już nigdy na ogólnym tle się nie poprawił, a pod względem normalności funkcji pamięciowych zaszło nawet znaczne pogorszenie, i szło crescendo naprzód, aż do zupełnej niemocy; bo proszę zważyć, że datą ukazania się *Rozmaitości* jest „Jubilatemesse, 1800”;²³ znaczy to: trzecia niedziela po Świątach Wielkanocnych, czyli ostatnie dni kwietnia albo pierwsze dni maja; u Jachmanna zaś czytamy:

Kant fiel im April oder Mai, 1800, im Zimmer, über etwas nieder und stieß sich die Stirn wund... er hatte sich des Gehens so entwöhnt, dass er nun schlechterdings behauptete, er hätte nicht mehr die Kräfte dazu und sich auch durch nichts bewegen ließ, einen Fuß aus dem Hause zu setzen...²³
(cf. Jachmann-Hoffman, ib. s. 145).

Drugim momentem, pierwszorzędnej w danym wypadku doniosłości, jest fakt inny, na który również, o ile wiem, nikt uwagi nie zwrócił. Kiedy w październiku 1797 roku Tieftrunk proponuje Kantowi nowe wydanie jego pism pomniejszych, przyjmuje Kant propozycję tylko pod warunkiem, jeżeli żadne z pism jego do roku 1770, nie będzie objęte tym nowym wydaniem (cf. *Briefwechsel*, t. III, s. 206).

Motywy tej decyzji łatwo odgadnąć; te wcześniejsze pisma zawierają i takie teorie, na które autor obecnie żadną miarą pisać się nie może. Jeden przykład wystarczy. W rozprawce z roku 1768, pt. *Von dem ersten Grunde des Unterschiedes der Gegenden im Raume* czytamy, że absolutna przestrzeń posiada realność niezależną od istnienia materii; („mein Zweck in dieser Abhandlung ist... einen evidenten Beweis... zu finden,... dass der absolute Raum unabhängig vom Dasein aller Materie... eine eigene Realität habe...”²⁴); a w dziele pt. *Metaphysische Anfangsgründe der Naturwissenschaft*, 1797, czytamy, że absolutna przestrzeń nie ma żadnej realności („Der absolute Raum ist an sich nichts und gar kein Objekt, sondern bedeutet nur einen jeden andern relativen Raum, den ich mir außer dem gegebenen jederzeit denken kann...

²³ „W kwietniu albo maju 1800 Kant potknął się o coś w pokoju, upadł i zranił się w głowę. Tak bardzo odzwyczał się od chodzenia, że dosłownie przypuszczał, że nie ma już do tego siły i nic go nie mogło do tego skłonić, żeby wystawić nogę z domu”.

²⁴ I. Kant, *O pierwszej przyczynie rozróżnienia stron w przestrzeni*, przeł. T. Kupś, [w:] tenże, *Dzieła zebrane*, t. 1, Toruń 2010, s. 803–804: „... cel niniejszej rozprawy: ... znaleźć oczywisty dowód na to, że przestrzeń absolutna posiada własną realność niezależnie od istnienia jakiegokolwiek materii”.

Ihn zum wirklichen Dinge zu machen, heißt... die Vernunft in ihrer Idee missverstehen..."²⁵ (Cf. *Metaphysische Anfangsgründe*, wydanie Höflera, 1900, s. 16–17).

Widzimy tedy, że ze względów zasadniczych Kant musiałby i w r. 1800 odmówić pozwolenia na przedrukowanie rozprawki z r. 1768. A jednak Rink tę właśnie rozprawkę wraz z innymi wcześniejszymi przedrukowuje w r. 1800, pt. *Sammlung einiger Kleiner Schriften von I. Kant*, Königsberg; oczywiście, nie za inicjatywą ani za wiedzą autora; a dlaczego nie doszedł nas żaden głos protestu ze strony autora? Rzecz prosta: qui tacet nescire videtur.

Odniosłszy całą tę argumentację, mutatis mutandis, do zapowiedzi w Rozmaitościach Rinka, że „kolejno wychodzić będą: *Metafizyka, Logika, Geografia fizyczna...* i inne interesujące pisma Kanta”, zapytujemy: Czyż w ciągu ostatnich 120 lat nikogo z filozofów niemieckich nie uderza to, że Kant nie byłby pozwolił anonować „interessante Schriften”, a co najmniej byłby skreślił wyrazy: „und andere interessante Schriften Kants”, gdyby był wiedział, co się w jego imieniu opublikuje?

Czyż nikogo z tych filozofów to nie uderza, że ta „nicht uninteressante Nachricht” w *Rozmaitościach* Rinka i ta deklaracja pt. *Nachricht an das Publicum* są bliźniaczo do siebie podobne; że ta zapowiedź wydania pism i ta deklaracja uwierzytelniająca wydawców, to straż przednia i straż tylna tych pism wydanych i że cień, jaki na nie z przodu i z tyłu pada, to cień podejrzenia?

Jak może B. Erdmann twierdzić (cf. *Reflexionen...* I, s. 8), że Kant postanowienie swego testamentu, odnoszące się do swych papierów literackich, w roku 1800 zanulował? („dieselbe [scil. Bestimmung, die literarischen Papiere zu vernichten] wurde im Jahr 1800 faktisch annulliert...”).

Jak może E. Adickes (cf. *Untersuchungen zu Kants Physischer Geographie*, 1911, s. 286) Kanta uwiędem starczym tłumaczyć „dane” Rinkowi pozwolenie wydania *Geografii fizycznej*? („Nur aus Kants Senilität ist es zu begreifen, dass er Rink die Erlaubnis geben konnte, seine Diktate zu veröffentlichen...”).

Gdyby twórczym aktem wszechmocy Kant zmartwychwstał i zjawił się wśród nas, to zdaje mi się, że takie by stawiał pytania i wycężałby słuch i że podobnie jak Mickiewicz, mógłby powiedzieć: W takiej ciszy tak ucho natę-

²⁵ „Przestrzeń absolutna jako taka nie jest niczym, ani żadnym przedmiotem, ale [odnosi się ona] jedynie do każdej względnej przestrzeni, którą mogą sobie w każdej chwili pomyśleć poza tym, co dane. ... Przekształcić ją w przedmiot rzeczywisty, znaczy... źle zrozumieć istotę, tego, czym jest rozum”.

zam ciekawie, że słyszałbym głos z Litwy (względnie z Niemiec)... Jedźmy, nikt nie woła.

Wracając do rzeczy, przyjrzyjmy się bliżej tym rzekomym pismom Kanta, zaczynając od *Pedagogiki*.

I ten marny zlepek wydał Rink; wydał go w roku 1803, pt. *Immanuel Kant über Pädagogik* i zaopatrzył w przedmowę o treści chaotycznej, nic nie mówiącej o tym, czy Kant kazał te swoje rękopisy, uwagi („Handschriften”, „Bemerkungen”) drukować, kiedy, jak (cf. s. 4–5).

Podnieśmy kurtynę przysłaniającą przed oczyma naszymi bodaj czy nie jedną z najbardziej wzruszających scen w tragedii ogólnoludzkiej, a zarazem doskonale ilustrującą tę, dla łowienia ryb może, zamąconą wodę. Jachmann przez długi szereg lat żyje z Kantem w ściślejszej przyjaźni; w roku 1802 wyjeżdża on z Królewca, celem objęcia jakiejś posady na prowincji. Dnia 1 sierpnia 1803 roku odwiedza on swego „wielkiego nauczyciela i przyjaciela”...

Ucałowałem go – opowiada Jachmann – z czcią i miłością synowską, mówiłem mu o swej radości, że mi danym było widzieć go znowu; a on patrzył na mnie martwym, badawczym okiem i zapytał uprzejmie – kto ja jestem. Przepraszał, że niestety musi usiąść i prosił mnie także siadać, po czym znowu się dowiadywał – kto ja jestem. Opowiadałem mu rozmaite, przedtem dobrze mu znane szczegóły z życia mojego: one wszystkie zatarły się w jego pamięci; mówiłem o rozmaitych ważnych rzeczach, przy których obaj współczynnici byliśmy; ani śladu one w duszy jego nie zostawiły. Zwracałem jego uwagę na miejsca i osoby, gdzie i z którymi często przebywaliśmy razem, przypominałem mu, co on w swej tak dużej życzliwości dla mnie zrobił; nic z tego wszystkiego nie zdołało przypomnieć mu mojej osoby. Serce się krwawiło na widok, jak ten schorzały starzec wysilał się w tym kierunku. Nawiązałem do pewnych przedmiotów realnych, o których wiedziałem, jak o nich dawniej wyrażał się, stale w ten sam sposób. On próbował to czynić i teraz, lecz i najmniejszego zdania dokończyć nie mógł. Siedząca obok nas siostra jego, która te dawniejsze jego zdania stereotypowe, zdaje się, na pamięć umiała, podpowiadała mu dokańczające słowa, a on je za nią powtarzał. – Podczas tej części rozmowy, przez którą bezustannie na mnie patrzył, twarz jego kilkakrotnie się rozjaśniała; ah, szepnął, Pańskie spojrzenie coraz więcej przypomina mi się. Już nabrałem otuchy i nadziei, że w końcu przecież mnie rozpozna, ale nadaremnie. Musiałem odejść nierozpoznany. Na odchodnym żegnałem się z nim, a on do mnie: Może Pan opowie mojej siostrze, ale szczegółowo, kto Pan jesteś, a ona to mnie powie; – przy jakiejś sposobności... (Cf. Jachmann, 16, s. 131).

Teraz dopiero zrozumiałem jest, dlaczego Rink w swej przedmowie do *Pedagogiki* [z] 1803 roku, nie mówi wyraźnie, że Kant kazał mu ją drukować; kiedyż kazał, może w roku 1802?

Uchylmy rąbek zasłony innej sceny; Wasianski opowiada, co następuje:

Było to 1 lutego 1802 roku. Kant, wstawszy rano, jak zwykle przed godziną piątą, zastał mnie już u siebie w pokoju i był zdziwiony moim tak wczesnym przybyciem. (Wasianski pojawił się tam z własnej inicjatywy celem poinstruowania nowo przyjętego sługi, następcy odprawionego Lampego o jego obowiązkach porannych). Usiedliśmy przy stole herbacianym. Kant siedział naprzeciwko mnie i widać było, że mu coś dolegało – wreszcie wykrztusił prośbę, żebym tak usiadł, iżby on nie mógł mnie widzieć, bo od pięćdziesięciu lat z górą żywej duszy nie miał koło siebie przy herbacie porannej. Zrobiłem, jak sobie życzył, a Jan (służący) oddał się do przyległego pokoju i tylko na zawołanie się zjawiał. Teraz było wszystko w porządku. Kant przywykł był do samotności przy herbacie o tej porze i do pogrążania się w tok swych myśli; a chociaż teraz już żadną lekturą, ani notowaniem swych refleksji nie był zajęty, nie mógł mimo to o tej porze ścierpieć niczyjej obecności... Dawniej udawał się na spoczynek nocny o godzinie 10, w roku zaś 1802, już o 9 ... Nogi odmawiały mu posłuszeństwa – coraz więcej; padał zarówno chodząc, jak i stojąc. Poranki przesiadywał w fotelu i często zasypiając z wycieńczenia, spadał, a nie mogąc sobie sam poradzić, pozostawał spokojnie w tym stanie bezradnym, aż ktoś nadszedł; po kilku takich wypadkach sprawiono mu fotel z poręczą naokoło. Podczas jednego z wczesnych poranków siedział w fotelu i odczytywał coś przy świetle świecy, a zasypiając i chyląc się do spadania, zawadził głową o płomień świecy; przy tym zajęła mu się bawelniana szlafmyca na głowie, a on, niewyprowadzony tym zajściem z równowagi, gołymi rękoma zdjął ją z głowy i cisnął niedaleko siebie, a osunąwszy się na dół, przydusił wystrzelającą z niej płomyki. (Cf. Wasianski, *Leben Kants*, wyd. Hoffman, s. 362 i 319).

Skoro i w roku 1802, jak widzieliśmy, Kant nie mógł zarządzić drukowania „swych rękopisów, swoich uwag” i skoro co do roku 1801 wiemy od Rinka, że „wielki ten człowiek był już wtedy ruiną”, to pozostają tylko lata od roku 1800 wstecz jako możliwe daty w naszej kwestii.

Istotnie, na podstawie korespondencji Rinka jest rok ten datą, której szukamy.

Oto zwracając się do księgarza Vollmera z edycyjną propozycją, opowiada Rink w liście, cytowanym w *I. Kants Physisyche Geographie*, wyd. G. Vollmer 1802, tom II, s. 29, pod datą 20. lipca 1800 r., co następuje:

„Mnie i przyjacielowi mojemu panu M. Jäschemu podarował Kant wszystkie swoje rękopisy i kazał nam je drukować...”

W *Intelligenzblatt der allgemeinen Literatur-Zeitung*, Nr. 62 (cyt. l. c. s. XX.) podaje Rink następujące bliższe określenie:

„Mnie i panu prof. Jäschemu pozostawił Kant wyraźnie i na nasze żądanie, zupełnie wolną rękę we wszystkim, co dotyczy wydania jego rękopisów”.

W dalszym ciągu zaś listu do Vollmera, wyżej cytowanego, czytamy:

„Te rękopisy oddamy Panu jako nakładcy („wollen wir Ihnen überlassen”), a co do mnie ofiaruję Panu *Geografię fizyczną*.”

Szczególnie znamiennej jest w tym liście uwaga, że Kant o tej propozycji nic nie ma wiedzieć, a raczej dowiedzieć się nie ma; („erführe er [scil. Kant]... unsern Antrag an Sie, so konnte er... die Sache rückgängig machen”²⁶). Opuszczam proponowany kontrakt, zawarty w tym liście i cytuję dalej: „O ile Pan na ten kontrakt się godzi, dostarczy Panu M. Jäsche *Metafizyki* Kanta, najpóźniej do Michaelis 1802 r., a o ile Pan kontraktu dotrzyma, dostanie Pan oprócz tych dwóch dzieł jeszcze z 10 dzieł („etwa 10”) pozostałych, na tych samych warunkach”.

Wygląda to, jak gdyby Kant podarował im stos papierów, zawierających rozmaite niewydane i nieartykułowane prace jego i kazał im z tego piętrzącego się stosu wykrzesać tyle dzieł, ile się tylko da, (według uznania obdarzonych: kilkanaście, „może 12”) i wyraźnie oświadczył, że co do wydania całego tego tuzina dzieł jego, nie krępuje ich w niczym, więc nawet nie w fabrykowaniu z tego materiału przedmiotów spekulacji księgarskiej.

Zaiste, na tego rodzaju informacje zdobyć się może tylko ktoś taki – abstrahujemy od kwalifikacji charakteru – tylko ktoś taki, który żadnych nie ma wątpliwości, że Kant tak dalece chory, iż odnośnie do wydawnictwa dzieł jego nie ma już komu dementować, dezawuować.

Czy Rink dnia 20 lipca 1800 miał tę pewność o chorobie Kanta, nie wiadomo; bo to, że on przed trzema dniami doniósł Villersowi: „Kant już nie odpowiada prawie na żaden list, omal powiedziałbym, że już nie jest w stanie odpowiadać”, stanowi bardzo słaby argument; w każdym razie znamienne są

²⁶ „Gdyby się dowiedział o naszej propozycji dla pana, mógłby... odwołać sprawę.”

pod tym względem dwa punkty kontraktu, który Rink w cytowanym wyżej liście z dnia 20 lipca 1800, Vollmerowi proponuje:

- 1) „... Pierwszy tom *Geografii fizycznej*, prasy opuszczać nie ma wcześniej, niż na Wielkanoc 1803 roku, ale tytułem honorarium złoży Pan w bieżącym roku (tyle a tyle)...”
- 2) „... Nie powiadomi Pan nikogo, a tym mniej – publiczności, że Pan jesteś nakładcą pozostałych, podarowanych nam rękopisów Kanta – aż my Panu na to pozwolimy; ale ten okres nie przekroczy 1,5 roku”.

Jeszcze nie był upłynął ten termin, a Rink już miał niczym niezachwianą pewnością co do choroby Kanta, bo w liście do Villersa, pod datą 12 sierpnia 1801 roku mówi: Nasz dobry Kant pozostaje jeszcze w tym samym stanie choroby, jaki Panu onegdaj opisałem i straciłem wszelką nadzieję, żeby kiedyś z nim było lepiej („und ich gebe alle Hoffnung auf, dass es je besser um ihn stehen wird...”).

*

Jakkolwiek przytoczone tu fakty świadczą dowodnie, że nie za wiedzą Kanta ofiarowywano papiery jego biblioteki jako manuskrypty do druku przeznaczone i nie za jego inicjatywą te niepomiernie nagromadzone papiery („beträchtlich angewachsene Papiere und Handschriften” tak Rink w swej przedmowie do *Geografii fizycznej*) rewidowano i układano w 12 dzieł nowych, trudno mi – mimo to wszystko – przypuszczać, że motywem działania tego była pospolita chęć frymarczenia.

Nawet nie powiedziałbym, że w ogóle dla interesów materialnych Rink dopełnia te niewłaściwości. Nawet nie zaprzeczałbym, że cechowało go szczere umiłowanie rzeczy wielkich, nieśmiertelnych.

Raczej robi na mnie stosunek jego do Kanta wrażenie takie:

Kant należał do kategorii tych ludzi, których życie całe grawituje na zewnątrz sfery szczęścia domowego, był jednym z tych ludzi, którzy najwyższą rozkosz otwierania dla filozofii nowych horyzontów okupują niemal zupełną rezygnacją i męczeństwem.

Zgłaszając się po raz pierwszy do filozofów, mówił: „Już sobie wykreśliłem tory, którymi chcę podążyć; rozpocznę swój pochód i nic mnie nie powstrzyma od kontynuacji.” (*Immanuel Kants sämtliche kleine Schriften*, Königsberg und Leipzig, 1797, t. I, s. 9.)

Są wśród filozofów i tacy, którzy od czasu do czasu odczytują sobie te na całe życie programowe słowa, a nigdy bez wzruszenia odczytywać ich nie mogą; taki z nich bije czar.

Ni to w podróż morską wybiera się żeglarz – nurek, który w najgłębszych pokładach tajni ducha odkryć miał nieśmiertelny pierwiastek „czystej woli”; żeglarz z Bożej łaski, któremu sądzono, żeby łaskę tę okupił kiedyś kompletnym bezwładem swej własnej woli; ktoś z tych powołanych i wybranych, którzy, skupiając się dookoła chorągwi, powiewającej nad ich głowami godłem, jakie się słyszy czasem w kołach żeglarskich: „navigare necesse est, sed vivere non est necesse”, idą przez świat, nie widząc, co się dookoła nich dzieje w życiu codziennym, bo wzrok mają utkwiony w tę swoją chorągiew, w ten symbol przeznaczenia, streszczającego się w słowach jakiegoś poety²⁷:

„Viel genossen, viel gelitten
und das Glück lag in der Mitten”²⁸.

Rink był jedną z tych problematycznych natur, na które właśnie taki tryb życia („viel genossen, viel gelitten...”) oddziałuje fascynująco; a posiadał dużą skalę wymierzania sobie dróg, prowadzących do znajomości i styczności z sławnymi ludźmi; skalę obejmującą stopnie, poczawszy od captatio benevolentiae, a skończywszy na wkradaniu się w ich zaufanie i nadużywaniu tego zaufania dla ambicji, zrazu może szlachetnych, ale w końcu nieuchronnie poziomych. Zresztą zaś był to simplex servus Dei, hołdujący zasadzie: „Navigare necesse est, nec non vivere necesse est”. On także, bodaj czółenkiem jakimś, kierować pragnął. Jakiś głos syreni, śpiewający mu o rzeczach wielkich i nieśmiertelnych, nęcił go i wabił na morze, a on ani sterować nie umiał ani, nad brzegiem stojąc, rady nie dawał i wraz z ciężkim swym wehikułem stoczył się w przepaść.

„Żeglarza z czółnem w końcu na dno
Pociągnie wody siła,
A wszystko to swą piosnką zdradną
Lorelaj uczyniła.”
(Heine-Rossowski.)

Tak sprzęgły się z losem tragicznej starości królewskiego mędrca los i nazwisko „Rink”.

²⁷ Poetą, którego nazwiska Bad nie przytacza jest Ferdinand Sauter (1804–1854).

²⁸ Fragment wiersza pt. *Grabinschrift*: „Wiele się rozkoszował, wiele cierpiał, a szczęście leżało gdzieś pośrodku”.

Fryderyk Teodor Rink (jego papiery uniwersyteckie mają także pisownię „Rinck” i „Ring”) urodził się dnia 8 kwietnia 1770, w Szlawie na Pomorzu. Dnia 1 kwietnia 1786 przyjęto go na uniwersytecie w Królewcu w poczet słuchaczy teologii; uczył także na wykłady Kanta do roku 1789; uzyskawszy stopień magistra, odbył podróże po Holandii i Kurlandii. Powróciwszy w roku 1792 do Królewca, zostaje tu docentem teologii, języków orientalnych i języka greckiego, a w roku 1794 nadzwyczajnym profesorem filozofii, później także teologii. Od roku 1801 piastuje godność kaznodziei i dyrektora gimnazjalnego w Gdańsku. Tu odbyła się po jego śmierci, która nastąpiła dnia 27 kwietnia 1811, licytacja jego biblioteki i papierów literackich, przy czym Pölitz nabył zeszyt pt. *Kants philosophische Religionslehre*, podobno rękopis kantowski (cf. *Kant-Studien*, Ergänzungsheft Nr. 41, s. 37).

W czasie ostatniego pobytu swego w Królewcu otrzymywał od Kanta, regularnie dwa razy w tygodniu, „zaproszenie do stołu”. (I. c.).

Popadłszy w roku 1801 w zatarg transakcyjny z księgarzem Vollmerem, był przedmiotem częstych ataków jego, streszczających się w żądaniu, żeby Rink deklarację Kanta pt. *Nachricht an das Publicum* urzędowo zdeponował w oryginale, celem umożliwienia rekognicji pisma; pretensję tę Rink w swych kontratakach stale ignorował; (cf. *Kants physische Geographie*, wyd. Vollmer. t. II, III i IV); tak przemilczał Rink i inne, nie będące mu na rękę zarzuty, udaremniając w ten sposób orientację czytelnika. Mając np. odpowiadać na zarzut (Vollmera w jego wydaniu *Geografii fizycznej*), że Kant przecież w swej *Antropologii* oświadczył, iż z powodu nieczytelności pisma swego, nikomu nie poleci wydania swej *Geografii fizycznej*, Rink to w swoim wydaniu *Geografii fizycznej* przemilcza, a natomiast finguje tam inny rzekomo podniesiony przeciw niemu zarzut, jakoby Kant się wyraził, że mu się zeszyty jego *Geografii fizycznej* zatraciły, i na ten sfingowany zarzut Rink tam odpowiada.

Doszło do tego, że Vollmer list Rinka zdeponował, dając w ten sposób dowód jego autentyczności, a Rink zdeponował zeszyty, z których powstała *Geografia fizyczna* w jego wydaniu, oświadczywszy uprzednio, że zdeponowany przez Vollmera list jego pod datą 20. lipca 1800 był pisany „nie na serio”. („mein... nach jenen Umständen gar nicht ernstlich gemeintes Schreiben”²⁹) (Cf. *Intelligenzblatt der allgemeinen Literatur-Zeitung* Nr. 203.

²⁹ „moje... w owych okolicznościach w ogóle nie na serio sporządzone pismo”

cytowany w dziele pt. *Kants physische Geographie*, w wydaniu Vollmera, w II tomie, na str. 18).

W tym miejscu my nieuprzedzeni czytelnicy przystanąć musimy, chcąc sobie zdać sprawę z nasuwających się refleksji, że momentem najbardziej rzeczoznawców drażniącym musiało być następujące powiedzenie Rinka: „Mnie i Jäschemu podarował Kant swoje niepomiernie nagromadzone papiery literackie, i polecił nam czerpać z nich i drukować około 10 dzieł innych, poza *Logiką* i *Geografią fizyczną*”.

Gdyby Rink był to swoje, absolutnie niewiarogodne twierdzenie podtrzymywał, byłoby ono brzmiąco tak potwornie, że mimo woli byłaby się nam nasuwała asocjacja tej oto bardzo brzydkiej myśli: dla Rinka w samą porę przyszło to, co przypadek zrządził, mianowicie to, że w kwietniu czy w maju 1800 Kant potknął się i odniósł obrażenia na głowie tak ciężkie, że żadnego ruchu literackiego śledzić już nie mógł.

Z uczuciem ulgi tedy i zadowolenia dowiadujemy się, że list Rinka do Vollmera, pod datą 20 lipca 1800 był pisany „nie na serio”; nie chcielibyśmy bowiem należeć do grona tych ludzi, którzy gotowi by byli cisnąć na Rinka kamieniem potępienia. Pozostaje tylko jedna trudność: co począć z 62 numerem *Intelligenzblatt*, cytowanym w II tomie *Geografii fizycznej* wyd. Vollmera, gdzie Rink także mówi o tych „innych dziełach”, a wcale nie tonem żartobliwym; i co zrobić z końcowym zdaniem deklaracji pt. *Nachricht an das Publicum*; tam również mowa o tych „innych dziełach”. Jak tu stosować obronę, polegającą na żartobliwości tonu?

To jest trudność niemała, ale nie tego rodzaju, żeby wykluczała wszelką próbę rozwiązania, np. próbę następującą: obydwa dokumenty, tj. *Intelligenzblatt* i deklaracja pt. *Nachricht an das Publicum*, łudzą pozorem poważnego tonu.

Może nam w tej mierze wskazówką będzie pewien, nic nieznaczący zresztą drobiazg: w końcowym zdaniu deklaracji Jäsche występuje jako „Herr” Jäsche, a Dr. Rink bez tego epitetu; piszący widocznie przy jednym nazwisku pamiętał o formach towarzyskich, a przy drugim zapomniał; oto ślad pośpiechu, nie licujący z charakterem poważnego dokumentu. Do tego samego rezultatu dochodzimy, gdy się zważy, że pleonazm w deklaracji: „Die unrechtmäßige Herausgabe... habe ich Herrn Dr. und Prof. Rink übergeben”, ten pleonazm mówiąc łagodnie – śmieszny, bo stylistycznie pozwala na czytanie pomiędzy wierszami niedopowiedzenia: „Die unrechtmäßige Herausgabe... habe ich einem Andern übergeben”, jest to

także lapsus pośpiechu, nie licujący z powagą chwili, w której się naprawdę dokument jakiś podpisuje.

Obrazem zaś nieładu i zamieszania jest dziwna jakaś forma tego dokumentu. Piszący zaczyna od tego, że mówi o sobie w trzeciej osobie („Nachricht... die... Ausgabe der *Physischen Geographie* von Im. Kant betreffend”³⁰) i podaje datę („29 Mai 1801”), a w dalszym ciągu mówi w osobie pierwszej („... unter meinem Namen...”³¹) i kończy podając datę („29 Mai 1801”), po raz drugi.

Otóż ze względu na moment ostatni my, nieuprzedzeni czytelnicy, musimy interpretować w sposób następujący:

- a) Cały ten dość długi nagłówek wraz z datą po raz pierwszy podaną pochodzi od redaktora, przy czym redakcja zapomniała zaznaczyć, że nagłówek dodała od siebie.
- b) Nagłówek pochodzący od autora opuszczono, nie nadmieniając nic o tym, że go pominięto, i nie informując wcale czy co do treści jest kongruentnie zgodny z nagłówkiem redakcyjnym.

Szermierka Rink-Vollmer trwała 5 lat, bo jeszcze w roku 1805 Vollmer w swoim wydaniu *Geografii fizycznej* w Przedmowie do IV tomu, prowadzi zacięty spór o zdeponowanie deklaracji pt. *Nachricht an das Publicum*; tej samej deklaracji, którą w roku 1902 w cennym zbiorze Akademii Umiejętności w Berlinie przyjęto w poczet listów Kanta, nie ulegających pod względem swej autentyczności żadnej kwestii; przyjęto ją bez żadnej wzmianki, że była kiedyś zakwestionowana.

A przecież pięciolecie nawet nie wystarczyło na rozstrzygnięcie sporu, którego można było uniknąć przez prostą depozycję deklaracji w oryginale. Rink wprawdzie Villersowi pod datą 20.02.1805 donosi, że w tym sporze już się „wylegitymował” („Endlich habe ich mich gegen Vollmer gerichtlich und durch Aktenstücke in einer kleinen Schrift legitimiert”, cf. *Altpreussische Monatsschrift*, rocznik 17, s. 296); ale to bynajmniej nie odnosi się do naszego dokumentu. Rink o tyle zdał się na Sąd Akademicki w Królewcu, że nadesłał tam trzy rękopisy *Geografii fizycznej*, z których wydanie jego powstało, i prosił o urzędową rekognicję pisma i o widymację, którą też otrzymał i zamieścił w broszurce pt. *Odparcie...* (*Aktenmäßige Ablehnung*, Danzig, 1803; cf. Adickes, *Untersuchungen*, Tübingen, 1911, s. 16).

³⁰ „wiadomość dotycząca wydania *Geografii fizycznej* Immanuela Kanta”

³¹ „pod moim nazwiskiem”

Atest uniwersytecki zaświadcza tam, co następuje: Profesorów, rekognoskujących pismo było pięciu; w jednym z przedłożonych im manuskryptów i w kilku luźnych zeszytach uznali wszyscy jednogłośnie tylko marginalia za pismo Kanta; w pozostałym zaś jednym manuskrypcie – czterech profesorów uznało całą napisaną treść za pismo Kanta, a jeden profesor oświadczył, że nie jest pewnym tego; być może, mówił on, że i to jest pismo Kanta, ale z lat dawniejszych. (Cf. Adickes, l. c. s. 17).

Atest ten jest dla nas dokumentem zupełnie bezprzedmiotowym, bo gdyby nawet wszystkie trzy manuskrypty wykazywały własnoręczne pismo Kanta, nie byłoby to nawet najmniejszym dowodem na to, że za jego wiedzą i inicjatywą ogłoszono je drukiem; a nam chodzi głównie o to. Ale jeżeli chodzi o autentyczność tego rzekomego dzieła Kanta, to ten atest uniwersytecki podaje znakomity klucz do rozwiązania kwestii; atoli uczeni nie chcą, albo nie mogą się nim posługiwać.

Adickes, np. w swym wyżej wspomnianym dziele sądzi:

a) co do zeszytów, które tylko na marginesie zawierają notatki, zresztą zaś niewątpliwie pisane są przez inną rękę:

„Przypuszczenie, że Rink te zeszyty uważał za odpisy manuskryptu Kanta nie ma nic za sobą, owszem wszystko przemawia przeciw temu”

b) co do zeszytu, który większością głosów uznano za rękopis Kanta:

„Ten zeszyt Kanta pochodzi z pierwszych semestrów jego akademickiej działalności”.

Adickes, który wszystkie zachowane jeszcze, a dostępne mu skrypta wykładów *Geografii fizycznej* Kanta badał z podziwu godną gruntownością i sumiennością, stwierdza, że w Królewcu uprawiano kwitnący handel tymi skryptami, że przepisywaniem ich trudnili się pokątni pisarze, którzy od siebie dodawali do tekstu i ujmowali według własnego uznania, odpisując nieraz z n-tej ręki, (l. c. s. 40); mimo to Adickes nie wątpi, owszem wprost twierdzi, że takich właśnie skryptów użył Rink z polecenia Kanta jako substratu jego *Geografii fizycznej*; otóż panu Adickesowi ku pamięci niech mi wolno będzie przytoczyć, co Kant sądzi o takich skryptach z pierwszej ręki. Markus Herz prosi w roku 1778 Kanta, żeby wśród słuchaczy swoich znalazł kogoś, kto by mu dostarczyć mógł porządnych skryptów *Geografii fizycznej* i otrzymuje w odpowiedzi list z dnia 20 października 1778, tej treści, że to jest życzenie niemożliwe do spełnienia:

Diejenigen von meinen Zuhörern, die am meisten Fähigkeit besitzen, alles wohl zu fassen, sind gerade die, so am wenigstens ausführlich und dictaten-

mässig nachschreiben, sondern sich nur Hauptpunkte notieren ... Die, so im Nachschreiben, weitläufig sind, haben selten Urteilskraft, das Wichtige vom Unwichtigen zu unterscheiden und häufen eine Menge missverstandenes Zeug,... es ist mir schwer, auch nur die aufzufinden, die hierin etwas Taugliches geleistet haben mochten³².

(Cf. *Kants Gesammelte Schriften, Briefwechsel*, Bd. I. Berlin, Akademie der Wissenschaften)

Cytat powyższy ważny jest jako probierz wartości wyroków, jakie odnośna literatura feruje w sprawach tak drażliwych, jak kwestia autentyczności w ogóle. Ten sam Adickes, który jako wynik swych skrupulatnych bardzo badań otrzymuje wskazówkę na wymowny fakt, że Rink rękopisu *Geografie physische* Kanta wcale nie posiadał, ten sam Adickes podtrzymuje jednak tradycję autentyczności tego dzieła. I tak samo postępują sobie wszyscy inni znani mi krytycy niemieccy; krytycy wybitni i ze wszech miar godni; np. Dilthey, Vogt, Kirchman i wielu innych.

Nic dziwnego; powiedzieć jasno i jednoznacznie, że rzekome pisma Kanta nie są autentyczne – wobec deklaracji pt. *Nachricht an das Publicum*, zamieszczonej w cennym zbiorze Akademii Umiejętności w Berlinie – znaczyłoby tyle, co twierdzić, że Kant świadomie współuczestniczył z Jäschem i Rinkiem w raczeniu szerokich kół czytającej publiczności humbugami literackimi, a tego żaden z tych czcigodnych autorów powiedzieć nie może, bo każdy z nich żywi święte przekonanie, że rozminąłby się z prawdą, gdyby takie powiedzenie zarzykował, a więc uznaje autentyczność tych pism, mimo wszystko konkluzje wydawców.

W przedmowie do I tomu *Kants gesammelte Schriften*, Berlin, Akademie der Wissenschaften na stronie XI pisze redaktor programowo: „Der Briefwechsel bildet die zweite Abteilung. Die ersten drei Bände enthalten die Briefe, der vierte Einleitung und Erläuterungen zu ihnen...”³³. Do tej pory wyszły tylko

³² Spośród moich słuchaczy, tymi, którzy w najwyższym stopniu posiadają zdolność rozumienia wszystkiego, są akurat ci, którzy spisują jak najmniej obszernie i [jak najmniej] zgodnie z dyktowaną [treścią], ale notują jedynie najważniejsze punkty ... Ci, którzy w notowaniu się rozwlekają, rzadko mają zdolność odróżnienia tego, co ważne od tego, co nieważne i gromadzą całą masę niezrozumiałych rzeczy,... ciężko jest mi kogoś znaleźć, kto w tej [materii] mógłby stworzyć coś pożytecznego.”

³³ „Korespondencja tworzy dział drugi [pism zebranych]. Pierwsze trzy tomy zawierają listy, a czwarty wprowadzenie oraz uwagi.”

te trzy pierwsze tomy listów, a IV tom, o ile zdołałem zasięgnąć informacji, właśnie w bieżącym roku przygotowują do druku. Nie od rzeczy tedy będzie, jeżeli osmielę się upraszać, żeby Wysoka Akademia raczyła polecić panu Redaktorowi IV tomu Korespondencji Kanta, by zechciał łaskawie zabrać głos w sprawie umieszczonej w III tomie deklaracji pt. *Nachricht an das Publicum*, biorąc przy tym pod rozwagę wszystkie w niniejszym elaboracie moim wspomniane matactwa, związane ściśle z tym dokumentem, a zwłaszcza tę okoliczność, że Rink, nie bez podstawy i niejednokrotnie publicznie wzywany, żeby się postarał o depozycję „Oryginału”, publicznie nic zgoła nie odpowiada, chociaż prywatnie czyni usilne, acz bezskuteczne zabiegi, żeby Kant dał mu co do tej deklaracji zaświadczenie: „diese rührt wirklich von mir her”³⁴.

Jakikolwiek będzie wynik takich na nowo podjętych badań, czy on poruszone tu wątpliwości rozproszy, czy je skupi, w jednym i w drugim wypadku usunie on z drogi istotną przeszkodę bezstronnego rozwiązania kwestii autentyczności rzekomych pism Kanta.

Opracowała Anna Szyrwińska

Bibliografia

- Adickes E., *Untersuchungen zu Kants Physischer Geographie*, Tübingen 1911.
Erdmann, B., *Reflexionen Kants zur kritischen Philosophie. Aus Kants handschriftlichen Aufzeichnungen*, Leipzig 1882.
Hoffmann A. (red.), *Immanuel Kant. Sein Lebensbild nach Darstellungen der Zeitgenossen Jachmann, Borowski, Wasiański*, Halle 1902.
Jäsche G. B. (red.), *Immanuel Kants Logik*, Königsberg 1800.
Kant I., *Briefwechsel*, [w:] *Kants Gesammelte Schriften*, Bd. XII, Berlin u. Leipzig, 1902.
Kant I., *Kants physische Geographie*, Bd. 2, red. G. Vollmer, Mainz und Hamburg 1803.
Kant I., *Metaphysische Anfangsgründe der Naturwissenschaften von Immanuel Kant. Studien zur gegenwärtigen Philosophie der Mechanik*, A. Höfler (red.), Leipzig 1900.
Rink F. T., *Aktenmäßige Ablehnung der Vollmerschen Insinuationen*, Danzig 1803.
Rink F. T., *Immanuel Kant über Pädagogik*, Königsberg 1803.
Vorländer K., *Die ältesten Kant-Biographien*, [w:] „Kant-Studien“, Ergänzungsheft Nr. 41, 1918.

³⁴ „ona naprawdę pochodzi ode mnie”